ROK IX

OREDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na poczcach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 105.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Zacharyasza pror.
Jutro: Reginy panny

Poznań, Sobota 6 Września 1879.

Wschód słońca 5.19, zach. 6.37.
Długość dnia 13 god. 18 min

Z powodu święta uroczystego N. M. Panny w poniedziałek, następny numer wyjdzie we wtorek o zwykłem czasie.

Przedpłata na wrzesień wynosi:

na prowincyach . .	**65 fen.**	(6½ sgr.)
w mieście	**60 fen.**	(6 sgr.)
na tydzień	**15 fen.**	(9 grp.)

Poznań, 5. września.

— * **Walne** zebranie delegatów, które się zeszłej środy w Bazarze odbyło, ustanowiło dla okręgów wyborczych W. Księstwa listę kandydatów na posłów, którą poniżej podajemy.

Przy dalszych obradach p. Magdziński postawił wniosek, ażeby obmyślono środki, jakby zebrać fundusze potrzebne na prowadzenie agitacyi przy wyborach, gdy jednak wniosek nie znajdował dostatecznego poparcia, cofnął takowy. Następnie stawił drugi wniosek, ażeby Komitety powiatowe zajęły się zbieraniem materyału dotyczącego szkół ludowych, żeby posłowie na podstawie tegoż mogli sprawę szkół w sejmie wytoczyć. Wniosek ten przyjęto jednomyślnie.

Ks. lic. Chotkowski przedłożył wniosek wyborców miasta Poznania dotyczący zmiany Regulaminu.

Podczas, gdy inne wnioski brano bez wszystkiego pod obrady, przy tem wniosku zażądał przewodniczący Komitetu Centralnego poparcia i to większości delegatów — podług „zwyczajów parlamentarnych“. Było to oczywiście niedokładne wyrażenie, bo większością wniosek się uchwala, a pod obrady oddaje się za poparciem pewnej oznaczonej liczby osób. Podług „zwyczajów parlamentarnych“ w parlamencie niemieckim do poparcia wniosków potrzeba na 382 posłów 15, zatem [illegible] części, w sejmie pruskim na 432 posłów także 15, zatem $^1/_{28}$ części; wniosek wyborców miasta Poznania został, nawet podług „Dziennika“, na 27 delegatów przez 3, zatem przez $^1/_9$ części poparty. Przewodniczący Komitetu zadecydował wraz z delegatami, że to nie jest dostateczne poparcie i podług takich „parlamentarnych zwyczajów“, które pisarz „Dziennika“ nazywa „utartemi“, wniosek wyborców miasta Poznania został odrzucony.

Ks. lic. Chotkowski, jako delegat wyborców Poznania, starał się delegatów przekonać, że wniosek ten powinni oddać komisyi jakiej pod rozwagę, książę Roman Czartoryski przedkładał delegatom wyraźnie: że wyborcy miasta Poznania mają prawo stawiania wniosków i zebranie delegatów musi o tem wniosku zadecydować; wszystko było grochem rzucanym o ścianę, delegaci pozostali przy „zwyczajach parlamentarnych“.

Co delegaci zrobili, odrzucając ów wniosek bez wszystkiego?

Gdyśmy my Polacy pisali w sprawie szkół do ministra Falka, minister odpowiedział, bo z urzędu swego musiał. Gdy się raz w podobnej sprawie opóźnił z odpowiedzią Niemcom, to mu za to hr. Droste-Vischering skargę w sejmie wytoczył. Minister oświecenia, jak każdy inny, nie pozwoliłby sobie zwrócić petycyi do niego wysłanej bez odpowiedzi, boby go petenci zapytali: gdzie jest w Prusach ta władza, do której się mają udawać obywatele w sprawie szkół?

Wyborcy miasta Poznania udają się z wnioskiem do zebrania Komitetu prowincyonalnego i delegatów jako do swej najwyższej władzy, zachowują przytem przepisy prawne i wniosek oddają przez delegata. Komitet i delegaci odpowiadają na to na to wyborcom poznańskim: to do nas nie należy!

Pytamy więc w imieniu wyborców miasta Poznania: gdzie i kto jest tą władzą, do której wyborcy mają się udawać z swemi wnioskami?

Jeżeli nie do Komitetu Centralnego i do delegatów, to do kogo?

Jeżeli do tego potrzeba poparcia większości delegatów, jak twierdził przewodniczący, to pytamy: gdzie istnieją na świecie takie „zwyczaje parlamentarne“ i gdzie to stoi w naszym Regulaminie? Dobrze, niech tak będzie, ale w takim razie napiszcie to panowie w Regulaminie, zmieńcie go sami, aby wyborcy wiedzieli, czego się trzymać.

Panowie delegaci wcale kroku swego nierozważyli.

Pomijamy, że za zmianę Regulaminu prócz wybórców miasta Poznania i poznańskiego powiatu odzywały się głosy na zebraniach przedwyborczych w Opalenicy i Kościanie i że wszystkie dzienniki wykazywały jego niedostatki. Jeżeli panów delegatów uderzało — mile, czy nie mile, w to nie wchodzimy,—że po raz pierwszy w naszej agitacyi wyszedł podobny wniosek z średnich warstw, co dotąd u nas jest rzeczą nijebywałą, to obowiązek obywatelski nakazywał, co żywo ująć tę sprawę w rękę, ażeby sobie zapewnić wpływ na nią. Tak postępują ludzie mający pretensye do zajmowania się sprawami publicznemi.

Ten obowiązek obywatelski tem więcej ciążał na delegatach, że książę Bismark publicznie nam zarzucił: że o sprawie narodowej myśli u nas tylko szlachta i duchowieństwo; że przed sześciu laty gospodarze polscy z Kościańskiego i Krobskiego ominęli swoich a wysłali petycyą do p. Laskera; że w Brodach pod Pniewami przed rokiem gospodarze zgodzili się na szkołę symultanną; że w tych dniach w Grodzisku mieszczanie podpisali protokuł razem z proboszczem rządowym. Są więc w ciele naszem niezdrowe miejsca. Mieszczaństwo poznańskie wysyła wniosek w tak ważnej sprawie, jak Regulamin wyborczy. Panowie delegaci nie pytając o nic odrzucają go bez wszystkiego. A jeżeli w wniosku kryje się jaka szkoda dla sprawy publicznej i wyborcy poznańscy będą się przytem upierali? Czy rozsądek sam nie nakazywał delegatom w każdym razie w tę sprawę zajrzeć! Jak my traktujemy warstwy średnie? W Środzie nakazano podpisywać gospodarzom petycye w sprawie celnej, potem te petycye — bez dostatecznego powodu — gdzieś się zadziały; gospodarze z okolicy Poznania postawili wniosek o zmianę Regulaminu na zebraniu wyborczem, wniosek przeszedł większością głosów, zeszłej środy ich delegat w Bazarze ani raczył o tem wspomnieć; wniosek wyborców odrzucają delegaci bez dyskusyi wbrew wszelkim zwyczajom parlamentarnym. Do czego to wszystko ma prowadzić — czy do politycznego rozwoju ludu?

Straciliśmy byt polityczny, bo tylko szlachta była wojskiem, reszta narodu mogła pełnić w obozie tylko służbę ciurów. Kościuszko zrozumiał to i na pole walki orężnej chciał wyprowadzić lud. I my dziś na pole walki politycznej musimy wprowadzić nasze warstwy średnie, jeżeli nie mamy tonąć w niemczyźnie. Kiedy przed czterema miesiącami wniosek o zmianę Regulaminu postawiono, zbijali go przeciwnicy tem, że bez tej zmiany warstwy średnie polityeznie się podniesą: bo będziemy wiece urządzali, wiece nawet parafialne, posłowie nasi będą sprawozdania zdawali. Wybory za pasem, gdzie są obietnice?

Delegaci odrzucając wniosek wyborców miasta Poznania, którzy się z nim udali do Komitetu Centralnego na podstawie solidarności narodowej, postawili tem samem wyborców poznańskich po za obręcz solidarności. To przecież mogli pp. delegaci przewidzieć, że jeżeli z tej strony chcieli zaatakować ów wniosek, to ich tam niechybnie moralna porażka spotkać musiała.

My im wskażemy, z której strony należało uderzyć. Delegaci powinni byli wniosek osłodzić frazesami, oddać do komisyi osobnej, albo do Komitetu Centralnego, i tam postarać się o jego stłumienie, co byłoby im się udało nawet może bez gwałcenia swych przekonań. Tak byliby swego dopięli i mieszczaństwu poznańskiemu zagrodzili drogę do ponownych żądań na czas dłuższy. Delegaci poszli tamtą drogą i to był wielki błąd.

W dalszy rozbiór tej sprawy wdawać się nie będziemy; będziemy czekali, co na to powiedzą teraz interesowani wyborcy miasta Poznania.

— Odbieramy następujące ogłoszenie:

Walne zebranie wyborcze delegatów na swem posiedzeniu z dnia dzisiejszego wybrało niżej podpisany komitet prowincyonalny a następnie naznaczyło następujących kandydatów poselskich do sejmu pruskiego, co się niniejszem do publicznej podaje wiadomości.

I. Okręg wyborczy gnieźnieńsko-mogilnicko-wągrowiecki: Wł. Wierzbiński z Poznania, St. Różański z Padniewa, Kantak z Poznania.

II. Okręg wyborczy pleszewsko-krotoszyński: ks. dr. Jażdżewski z Zdun, Stanisław Stablewski z Zalesia.

III. Okręg wyborczy bukowsko-kościański: T. Magdziński z Bydgoszczy, Stanisław Chłapowski ze Szółdr.

IV. Okręg wyborczy odolanowski-ostrzeszowski: dr. Henryk Szuman z Władysławowa, dr. Franciszek Chłapowski z Berlina.

V. Okręg wyborczy średzko-śremsko-wrzesiński: J. Piłaski z Poznania, ks. dr. Stablewski z Wrześni, Seweryn Radoński z Kociałkowej Górki.

VI. Okręg wyborczy poznańsko-obornicki: Antoni Swinarski z Gołaszyna, Hipolit Turno z Objezierza.

VII. Okręg wyborczy krobsko-wschowski: ks. dr. Respądek z Poniecą, ks. Edmund książę Radziwiłł z Ostrowa, Gustaw Potworowski z Goli.

VIII. Okręg wyborczy inowrocławsko-szubiński: T. Magdziński z Bydgoszczy, Józef Grabski z Skotnik.

IX. Okręg wyborczy międzychodzko-szamotulski: ks. kan. Korytkowski z Gniezna, Stan. Kurnatowski z Pożarowa.

X. Okręg wyborczy bydgosko-wyrzyski: Adolf Koczorowski z Dębna, Stefan hr. Żółtowski z Głuchowa, Leon hr. Skórzewski z Lubostronia.

XI. Okręg wyborczy miasta Poznania: dr. Wł. Niegolewski z Poznania.

XII. Okręg wyborczy czarnkowsko-chodzieski: dr. H. Szuman z Władysławowa, dr. Z. Szułdrzyński z Lubasza.

XIII. Okręg wyborczy międzyrzecko-babimostski: ks. Röhr z Zbąszynia, Roman ks. Czartoryski z Sarbinowa.

Poznań, 3. września 1879.

Komitet wyborczy prowincyonalny
na W. Ks. Poznańskie:
A. Radoński, ks. prałat Likowski, Wł. Wierzbiński, M. hr. Kwilecki, Stef. hr. Żółtowski.

— W sprawie wyborów w okręgu poznańsko-obornickim piszą nam:

z Mur. Gośliny.

Wybory za dni 28 a tu z naszych zaciężnych ludzi setki o tem nie wiedzą.

Możem sobie naprzód powiedzieć, że p. Witt z Bogdanowa obrany będzie, jeżeli się nie weźmiemy do dzieła.

Ale kto tu ma u nas wystąpić i zawołać i obudzić ducha w narodzie tak ospałego a spracowanego; ni tu niedziela ani święta, pracować trzeba ciągle. Odpowiedź: Inteligencya Dziennikowa tu potrzebna!— a jest jej tu tak wielka siła, iż na 37 wsi należą nam 3 całe wioski i to na cały obwód Mur. Gośliny: Wojnowo, Włókna, Pacholewo. Wiec byłby nam tu bardzo potrzebny, bo tu mamy samych dziedziców Niemców, gospodarzy bardzo mało polskich takich, coby rozumieli, o co chodzi, by pouczyć lud.

Lecz kto ma zwołać ten wiec?

Ksiądz do wszystkiego mieszać się w tych czasach nie może, inny nie chce się narażać, a ten i ów choćby mógł ludzi zebrać i pouczyć, to nie ma odwagi i chodzi tu jeszcze o pierwszeństwo.

Muszę nadmienić, kiedy w Mur. Goślinie pełnił funkcye organisty p. Rolewski, to wszystko wiedziało, że są wybory, to każdy poszedł zobaczyć, czy w liście wyborczej zapisany. A jaka to wielka rzecz nie zaspać tego! Do 7. m. b. listy wyborcze są u sołtysów wyłożone, każdy ma prawo zajrzyć do takowych, bo po 7. m. b. już zapóźno. Widzimy dzisiaj, co to znaczy brak jednego człowieka w Goślinie! Symultanka nam się już dostała za „pilność" naszą, a żydzi za reprezentantów miasta Gośliny, tego polskiego miasta przed laty 20. Sąsiednie miasto Rogoźno prawie żydowskie, ale, co powiedzieć o naszej Goślinie?

Czas tedy pomyśleć, abyśmy złe powetowali, bo przed laty trzema tylko dwoma głosami przepadł nasz poseł.

Więc weźmy się do dzieła szczególniej Wy Gospodarze, których Was jest kilku, działajcie na lud ten zacięźny, którego trzeba gwałtem pouczać i objaśniać, jaki to cel mają te wybory!

Okręgi zostają tak, jak były przed trzema laty.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Ks. dziekan Kukliński, odsiedziawszy 3 miesięczne więzienie, na które za jedno kazanie skazany został, powraca jutro z Kłodzka do parafii swej Głuchowa.

Z Mur. Gośliny, 2. września. (Uroczystość sedańska). Uroczystość dzisiejsza nie była z takim zapałem obchodzona, jak inne lata, Obyło się bowiem u Niemców bez nabożeństwa, tylko na miejscu zabawy powiedział pastor mowę, gdzie przytomnemi były dziatki szkólne szkoły symultannej, kilkunastu żydów, z naszych nikogo nie było. Podczas kiedy się Niemcy tak cieszą i przypominają tak świetną dla siebie rocznicę, nam się oko łzą zalewa, niejedna matka płacze jedynego syna, niejedna wdowa męża i narzeczona swego kochanka. To nasze wspomnienie na Sedan.

(D) **Ostrów,** 3. września. (Przed wyborami). Jak Ostrów, tak też zapewne i inne miasta polskie nie mało głosów tracą na posła Polaka przez to, iż wielu urzędników polskich po części z obawy o utratę posady, lub łaski swych przełożonych i władzy wyższej do oddania głosu wcale nie stawa. Nie wiem doprawdy, co na takie tchórzostwo powiedzieć. Ale stokroć gorzej czynią ci, którzy to pomiędzy nami chcą uchodzić za Polaków, a jednak nie wstydzą się, dla zjednania łaski swych przełożonych głosować na posła Niemca. Czy to się godzi? Daleko szlachetniej postąpił sobie pewien Niemiec, dzierżawca dóbr w okolicy przy ostatnich wyborach do parlamentu. Chcąc okazać swój patryotyzm, oddał kartkę trzy razy większą od zwyczajnych na niemieckiego posła, a obieraliśmy wtedy księcia Ferdynanda Radziwiłła z Antonina. Zapewne, że stokroć mi milszy ów dzierżawca, który otwarcie swą narodowość wyznał, niżli cały legion takich, którzy o sobie nie wiedzą. Niech nam owo zdarzenie posłuży za przykład i doda energii i odwagi przy nadchodzących wyborach. Jeśliby już kto z urzędników wybory opuścił, to trudno ich wodzić, kiedy sami nie chcą chodzić, ale z obywateli miejskich tymbardziej nie powinien ani jeden zabraknąć na wyborach, by nadgrodzić pozostałe zkądinąd straty.

Zresztą nasze stósunki wyglądają zapewne podobnie, jak w innych naszych większych miasteczkach. Ostrów nie jest pozbawiony inteligencyi polskiej, ale ta nie oddziaływa w niczem na naszych rzemieślników, którzy poczęści łamią się z niedostatkiem. Jest kilku światlejszych i mienniejszych obywateli, ci robią, co mogą obok swych obowiązków domowych. Z inteligencyi wyjątek stanowią jedynie tutejsi dwaj księża mansyonarze; o gorliwej pracy ks. Sikorskiego w Towarzystwie Przemysłowem pisałem już osobno.— Trudno tu o życie, obecnie mamy jednak w Ostrowie pełno gwaru, muzyki, aż serce drga. W mieście i po wsiach znaczna liczba żołnierzy, — konnicy, piechoty, artyleryi, — którzy na kilkotygodniowe większe ćwiczenia w nasze strony zawitali, a z wojskiem przybyła też i liczna orkiestra. Codziennie już o 6 godzinie rano rznie muzyka raźnego niemieckiego marsza i zbudza śpiochów, a nadto w ogrodzie strzeleckim lub innym rozczula i krzepi wieczorami orkiestra wojskowa towarzystwo niemieckie i polskie Chcesz przypatrzyć się naszym, idź na koncert wojskowy do ogrodu, ale nie na walne zebranie „kasy." Na koncercie w chłodzie pod drzewami i kolonadą, choć nie wszystkich, zawsze jednak kilku zastaniesz przy świeżym bawarze w kosmopolitycznej mięszaninie, pomiędzy żydami i Niemcami. W takich miejscach dla grzeczności, dla wygody, mówi się zwykle tylko po niemiecku. Można się wprawdzie bawić po koncertach niemieckich, a choćby i żydowskich, tego bynajmniej za złe nikomu nie weźmiemy, ale myślimy też sobie przytem, że toby nie przeszkadzało, aby też myśleć i o obowiązkach narodowych. Nie ma też i kto rozbudzić ducha między naszymi rzemieślnikami i np. o wyborach to tak sami sobie opowiadamy jeżeli nas do tego pisma pobudzą, jaka korespondencyjka w nich zawarta: gdyby nie pisma nasze, byłoby jeszcze gorzej, bo co inteligentniejsze, to się usuwa, wymawia — brakiem czasu — od wszelkich urzędów bezpłatnych. Ten nie chce być dyrektorem Spółki pożyczkowej, bo cóż tam za przyjemność, poznawać spustoszenia lichwy, która tu bardzo grasuje, gdy za to nic nie płacą. Inny nie przyjmuje wyboru do dozoru szkólnego, bo to rzecz bardzo nieprzyjemna; małe zatargi czasami z panem burmistrzem, z inspektorem powiatowym, albo z rejencyą nie byłyby mu do smaku. Zapewne, że to nie zawsze przyjemne a czasami przykre, ale zrobić coś dla bliźnich, coś dla sprawy publicznej, to też są względziki, któreby szanować i uznawać należało.

(—) **Łabiszyn,** 4. września. By pokazać ducha zgody i bratniej miłości, urządziło w minioną niedzielę tutejsze Towarzystwo Przemysłowe drugą w tym roku publiczną zabawę, która, krótko powiedziawszy, świetnie się udała. Już niebo samo, które prawie codziennie deszczem nas darzyło, na ten dzień powstrzymało się od płaczu, a wieczór zwykle chłodny i zimny tą razą był nader ciepły, tak że Towarzystwo i goście nie potrzebowali zbyt wcześnie do domu powracać. To też od godziny 2 po południu aż do trzy kwadranse na dziewiątą bawiono się wesoło i ochoczo w różne gry i tańce a najprzyjemniejszą zapewne dla wszystkich rozrywką było znowu przedstawienie amatorskie, przez członków Towarzystwa odegrane. Tą razą wybrali sobie amatorowie krotochwilę Wł. Anczyca ze śpiewami „Błażek opętany" i tak doskonale ze swego zadania się wywiązali, że ogólne zyskali pochwały. A byli na tej zabawie goście nie tylko swoi, tj. wszyscy członkowie honorowi z całemi ich rodzinami, ale nawet z Bydgoszczy i Szubina, którzy wcale nie żałowali swej dalekiej podróży, za co im też na tem miejscu szczerą pozwalam sobie wyrazić wdzięczność. Mówiąc o przedstawieniu amatorskiem dodać mi jeszcze i to wypada, że do ostatniego śpiewu Błażka dorobiono dwie zwrotki, które amatorowie na zakończenie wszyscy razem odśpiewali; pierwszą na cześć J. I. Kraszewskiego w tych mniej więcej słowach:

Gdy w tym roku jubileusz święcimy Rodacy,
Mistrza pióra, Kraszewskiego, półwiekowej pracy,
A więc na cześć Jubilata wznieśmy się dokoła:
Niech nam żyje nasz Kraszewski, każdy z nas zawoła!

drugą zaś na podziękowanie szanownym gościom za szczery i chętny udział w zabawie naszej.

Z innych wiadomości to zasługuje na uwagę, że już od kilku miesięcy w pewnych sferach ułożono projekt zamienienia tutejszych szkół wyznaniowych w słymultankę, ale od czasu, jak p. Puttkamer zasiadł na krześle ministeryalnem, projekt ten, zdaje się, upadł, bo zupełnie o nim cicho.

Na zakończenie warto i o tem jeszcze wspomnieć, że w tym roku i w Łabiszynie nie obchodzono tak uroczyście „Sedanu", jak dawniej, nie było bowiem ani publicznej zabawy, ani ogólnej iluminacyi, same tylko szkoły dzień ten uroczyście obchodziły.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Urzędowej „Prow. Corr." bardzo się to nie podoba, że wszystkie stronnictwa na czele swych programów wyborczych stawiają sprawę Kościoła i szkoły. „Są to duchowne dobra — pisze to pismo — o których co dnia rozprawiać nie można, a dzisiaj przedewszystkiem chodzi o koleje państwowe i podatki. Zresztą ustawa szkolna zależy głównie od tego, czy na jej zaprowadzenie znajdą się potrzebne pieniądze i tutaj więc o to przedewszystkiem chodzi, zkąd wziąść pieniędzy, i kto je zapłaci. Trzeba więc przedewszystkiem zapewnić państwu silną podstawę finansową — tj. zupełnie pewne dochody — a ludowi moc, jaką daje zdrowa gospodarka państwowa.

Te przestrogi i nauki rządowego pisma na nic się jednak nie zdadzą — i w miejsce postawionego przez rządowych hasła wyborczego: „za Bismarkiem lub przeciw niemu!" stawiają liberali hasło: „za systemem Falkowym w Kościele i szkole, lub przeciw niemu!", za którem najniezawodniej wszystkie pójdą stronnictwa. Lepiejby więc było, by rząd sam spostrzegł, że takie wysowanie na front spraw mniejszej wagi, na nic a na nic się nie zda, i trzeba bądź co bądź znieść, lub przynajmniej rozwiązać kulturkampf. Wszakże katolicy nie byliby wcale od tego, by rządowi o ile możności ułatwić nawrót. Za pozwoleniem najwyższej władzy kościelnej, przyjęliby oni milcząco ustępstwa rządu w zawieszeniu walki z Kościołem, choćby nawet rząd nie chciał się do nich głośno i stanowczo przyznać. Z czasem sprawy ułożyłyby się same przez się, i do zupełnego pokoju droga byłaby gotowa. Ze sprawą szkólną jest wiele łatwiej, bo tutaj decydującą osobą jest minister oświaty, i tutaj można śmiało i stanowczo wymagać, by zniósł system bezwyznaniowy Falka, którego sam uznaje się przeciwnikiem.

W sprawie Kościoła pytanie więc jest dzisiaj w tem, na jaką drogę rząd się zdecyduje, tj. czy powolnemi ustępstwami, czy też zawarciem ugody ze Stolicą św., walkę tę ukończy. Że się układy toczą, dowodzą liczne, choć sprzeczne wiadomości pism zagranicznych, z których jako najbardziej jeszcze na wiarę zasługujące są zapewnienia katolickiej „Defense", że cesarz austryacki gorąco w Gasteinie namawiał cesarza Wilhelma do zgody, w skutek czego miał po przyjeździe księcia Bismarka do Gasteinu, przybyć tam w ścisłej tajemnicy Nuncyusz Apostolski w Wiedniu, monsignor Jacobini, i po długiej rozmowie z księciem, obszerną do Rzymu wysłać depeszę. Zresztą pismo to twierdzi, iż samo przemówienie Ojca św. do alumnów niemieckich w Rzymie — którego treść swego czasu przytoczyliśmy — dowodzi, że Kościół wkrótce w Niemczech pożądaną wolność otrzyma.

— Coraz bardziej rozszerza się przekonanie, że na spekulacye giełdowe i papiery państwowe, nałożony być powinien podatek, ażeby ludzie, którzy nic nie pracując, nie są wcale już w kraju pożyteczni, nie byli jeszcze przy tem wolni, od tak bardzo ciążących na pracujących stanach podatków. „Germania" twierdzi słusznie, że na podatku od papierów, sami kapitaliści nic nie stracą, bo gdy papiery te będą opodatkowane, przestaną się ludzie tak bardzo o nie ubiegać, a wtedy spadną one wprawdzie na wartości, ale za to procent od nich będzie wyższy. Zysk też będzie najważniejszy w tem, że ludzie przestaną kryć pieniądze w papierach, a będą je chętniej wypożyczali na grunta, budowle lub fabryki, co właścicielom tychże zapewni potrzebne im kapitały po procencie uczciwym, i wybawi ich tem sposobem od konieczności uciekania się do lichwiarzy, którzy ich zdzierstwem swojem rujnują.

— O znaczeniu zjazdu cesarza Wilhelma z carem, różnie sądzą pisma, zajmując się zresztą bardzo tym wypadkiem. Jedne przypisują temu zjazdowi wielkie polityczne znaczenie, drugie widzą w nim przeciwnie dowód, że Manteufel nic w Warszawie nie wskórał, i że potrzeba było grzecznością pokryć odmowę. Inne wreszcie uważają zjazd za zwykły objaw rodzinnych stósunków i powiadają, że tyle przyjaźni niemiecko-moskiewskiej, ile życia obu władzców. Ze śmiercią jednego z nich, pryśnie przyjaźń cała jak bańka mydlana. Kto ma słuszność, pokażą dopiero dalsze skutki tego zjazdu, który się odbył w ten sposób:

Cesarz w otoczeniu wojskowem, w którem znajdował się także przyboczny jenerał książę Antoni Radziwiłł, wyjechał osobnym pociągiem w środę o 7 rano z Berlina, i około 2 stanął w Bydgoszczy, gdzie już na niego czekał feldmarszałek Manteufel. Z Torunia cesarz zajechał o 3 do

Aleksandrowa, gdzie car już godzinę na niego czekał, w otoczeniu dwóch najmłodszych synów w. książąt Sergiusza i Pawła i bratanka Dymitra. Konstantynowicza. Obaj monarchowie przywitali się uściskiem i wzajemnie się odwiedzając, wedle ceremoniału dworskiego, zabawili się w Aleksandrowie aż do czwartku do południa, rozjeżdżając się jednocześnie cesarz do Tczewa, car do Warszawy. W Tczewie cesarz zjechał się po południu z cesarzową, która w towarzystwie kilku książąt tegoż dnia rano wyjechała z Berlina.

Francya. Biskupem w Amiens został mianowany Biskup Guitbert z Gap, którego republikanie uważają za swego, ponieważ ogłosił pismo, w którem dowodzi, że katolicy na każden rząd godzić się mogą, byleby był sprawiedliwy.

— Przybyłych komunistów, których poznać można po czerwonych czapkach i białem płóciennem ubraniu, witają tłumy okrzykami „niech żyje rzeczpospolita!“ Zresztą porządek nigdzie przez to zakłóconym nie został. Większa część ułaskawionych ciągnie do Paryża, bo tam najłatwiej wodę mącić, by w niej ryby łowić. Sam rząd jest niespokojny, by spokoju nie zakłócili, i daje na nich baczne oko. Do więzienia w Perpignan odstawił rząd 37 ułaskawionych, dla odsiedzenia kar za pospolite zbrodnie, jakich się w czasie komuny dopuścili.

Austrya. Książę Nikita czarnogórski przybył w towarzystwie dwóch swych krewnych, 2. bm. późnym wieczorem do Wiednia i przez przyjmujących go na dworcu kolejowym dygnitarzy austryackich został odwieziony do pałacu cesarskiego, zkąd nazajutrz po południu, wyjechał osobnym pociągiem cesarskim do Bruku nad Litawą, gdzie cesarz dla ćwiczeń wojskowych bawi. W Czarnogórze, przypisują także wielkie polityczne znaczenie temu zjazdowi księcia do Austryi.

— Minister Taaffe odebrał z Czech, tak od Niemców jak i od Czechów, 80 telegramów winszujących mu w nowych rządach powodzenia, i wyrażających życzenia, by zdołał przywrócić zgodę między temi dwoma narodowościami, zamieszkującemi Czechy.

Widać więc, że i Niemcom przejadła się walka liberalna, w której Czechów nie zgnietli, a samym sobie wielce zaszkodzili.

Ziemie polskie. O pobycie cara we Warszawie, nie da się nic nowego, lub pocieszającego powiedzieć. Powtórzyły się bowiem znowu te same co zawsze parady wojskowe, i galowe przedstawienia w teatrze, gdzie dla cara same tylko tańce dawane być muszą. Oprócz tego był car w cerkwi na urzędowem nabożeństwie, i zwiedził dwie szkoły, tj. instytut rządowy panien, i zakład ociemniałych i głuchoniemych. Na biednych ofiarował 15 tysięcy rubli.

— Zjazd cesarza Wilhelma z carem, na stacyi pogranicznej Aleksandrowo, wypadł tak nagle i niespodzianie, iż w wiliją musiano odkomenderować 3 tysiące wojska, by jakie takie zrobić przygotowania, i dworzec w kwiaty, zieleń i kobierce przystroić. I tam też wierzą mocno, iż zjazd ten usiłowaniom feldmarszałka Manteufla przypisać trzeba.

— Z Warszawy piszą do „Kuryera“, że car przez cały przeciąg pobytu swego tamże, był w najgorszem usposobieniu, i do otoczenia swego albo wcale, albo też szorstko się odzywał. Groźne położenie Moskwy były zapewne tego humoru przyczyną, ale w Warszawie opowiadają sobie, że car zły, bo go nikt z Polaków nie witał. Chciano koniecznie, by miasto bal wyprawiło dla cara, ale obywatelstwo nie dało się w żaden sposób do tego nakłonić, a jeden z wpływowych obywateli, pytany przez wysokiego urzędnika, czemu Polacy nie chcą się zbliżyć do cara, rzekł śmiało: „Nie mogą — bo Sybir daleko — a Najjaśniejszy Pan raczył wysłać całe zastępy obywateli.“

Na balu urzędowym u jenerała Kotzebuego, nikogo z obywateli nie było. Zauważano też, że w otoczeniu cara wiał wiatr bardzo przeciwny Niemcom. Poseł francuzki jenerał Chanzy znajdował się ciągle przy carze, ażeby okazać przychylność Moskwy dla Francyi, nakazano Szuwałowowi wyjechać z Londynu do Paryża. Zjazd obu monarchów został dopiero postanowiony w niedzielę, i zaraz też rozesłano po całej drodze kolejowej do Aleksandrowa pikiety kozackie, by świątecznie przybranych chłopów spędzali do dworców, gdzie okrzykami mieli witać cara.

Moskwa. Jenerał Łazarew naczelny wódz armii moskiewskiej, wysłanej przeciw Teke-Turkomenom do środkowej Azyi, umarł na krwawą biegunkę, która w skutek złej wody i różnych niewygód, w wojsku tem zaraźliwie panuje. Następcą jego został mianowany jenerał Tergukasow.

Wyprawa ta zresztą zupełnie się nie powiodła i Moskale będą teraz musieli szukać jakiego wykrętu, by mogli z resztkami zmęczonego i schorzałego wojska powrócić do domu.

— Donoszą znowu, że w ostatnich dniach paliło się w Niżnym Nowgorodzie, gdzie właśnie sławny odbywa się jarmark, i w Tyflisie stolicy Kaukazu, gdzie z wielką biedą borek państwowy od pożaru ocalono.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne

Poznań, 5. września. Niezwykły ruch panuje w tych dniach pomiędzy ludnością katolicką, z powodu uroczystości Narodzenia NMPanny. Tłumy pątników spieszą do miejsc cudownych, jak do Górki Duchownej i Gietrzwałdu. W niedzielę rano po mszy św. wychodzi kompania z naszego miasta i wsi okolicznych do Dąbrówki.

— * **Zebranie** Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się miasto w poniedziałek, w wtorek dnia 9. września o godz. 8 wieczorem w zwykłem miejscu posiedzeń.

— * **Panowie** Franciszek i Feliks Rappaport. artyści ze Lwowa dadzą jutro, w sobotę, koncert w ogrodzie Lamberta. Artyści ci, grający na oryginalnych instrumentach t. z. harmonice koncertowej i gigelyrze, występowali z wielkim powodzeniem w pierwszych miastach europejskich, a i w Poznaniu oryginalność instrumentów ściągnie do ogrodu Lamberta znaczną liczbę słuchaczów. Początek koncertu o 6 godzinie; w razie niepogody na sali o 8 godzinie.

— * **Z Mur. Gośliny** piszą nam:

Żniwa wypadły u nas średnio, cokolwiek mniej słomy ale za to więcej ziarna. Deszczów było w ostatnim czasie dużo, dlatego białe perki na mocniejszym gruncie mocno się psują, potrawy dobre tylko pogody trzeba dla ususzenia.

Oborniki, 4. września. Jak w Ostrowie, tak i u nas powoli zamykanie kramów szynkowych podczas nabożeństwa ustaje. A najprędzej drzwi piwiarń i gospód zastaniemy uchylone; zdaje się, że przez te parę godzin, w których się nabożeństwo — chociaż w sąsiednich parafiach — odprawia, nikt złotych gór nie zarobi, a przecież pamiętać powinniśmy na trzecie przykazanie Boże. Patrzmy tylko na żydów, czy który w szabas lub święto kram przed południem otworzy? Tego pewnie nikt z nas nie widział, a przecież przykład dobry powinniśmy my dawać innym.

— * **Submisye.** Celem dostawy na zimę 1879—80 r. 2500 hekt. węgli kamiennych i 120 metrów drzewa sosnowego, potrzebnych do ogrzania biur rejencyjnych, odbędzie się termin **11.** bm. o 10 do południa, przed sekretarzem p. Lange, w biurze prezydyalnem, gdzie i warunki przejrzeć można. Oferty należy przesyłać opieczętowane, późniejsze oferty nie będą uwzględnione.

Rozmaitości.

— * **Kuryer** giełdy berlińskiej donosi, że policya berlińska była już na śladzie okropnego spisku sprzysiężonych socyalistów lecz skończyło się na poszukiwaniu. Do biura telegraficznego nadeszła depesza, która wyraźnie brzmiała: „Dzisiaj nie mogę 5000 sztyletów nadesłać, trudności zaszły, odsyłka dopiero jutro nastąpi“. — Co to jest? pięć tysięcy sztyletów mają być na raz wprowadzone do Berlina, w którym znajduje się stan oblężenia i zakaz noszenia broni?— Jeneralna dyrekcya telegrafów doniosła o tej niebezpiecznej depeszy prezesowi policyi. Rozpoczęto natychmiast ostrożne śledztwo. Wykazało się, że pewien wielki handel zamówił sobie pięć tysięcy sztyletów do przypinania włosów dla dam, które obecnie są w modzie. Sztylety owe robi fabryka hamburgska z masy gumowej; ponieważ się nadsyłka spóźniła, dla tego wysłała fabryka depeszę powyższą do sklepu, a depesza ta napędziła niemałego strachu policyi niemieckiej.

Poczta Redakcyi.

Do Obornik: Ostatni ustęp skreślony, bo tego wcale nie rozumiemy. Prosimy o dokładny adres, gdyż poczta list wysłany pod Pańskim adresem zwróciła nam.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 5. września

Ceny ustanowiono przez stowarzyszenie kupieckie.	Za [illegible] kilogramów					
	[illegible]		średn.		pośled.	
	[illegible]	[illegible]	mrk.	fen.	mrk.	fen.
Pszenicy starej	10	50	10	—	[illegible]	[illegible]
„ nowej	10	10	9	60	9	30
Żyta	7	5	6	60	6	30
Jęczmienia	7	10	6	70	6	40
Owsa	8	—	7	50	7	10

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% **Tral.** Wypowiedziano 5,000 litrów cena wypowiedz. 51,80 mk, na wrzesień 51,80 mrk., październ. 50,20 mrk., listopad 48,60 mrk., grudzień 48,60 mrk., styczeń 48,60 mk., luty 49,10 mk., kwiecień-maj 50,60 mk.

Nakładca Dr. R... Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.